

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



**BIULETYN
NR 5
MARZEC 1996**

Bieżący - 5 numer "Biuletynu" KKiKŁ poświęcony jest niemal w całości sokolnictwu, dziedzinie która w historii kultury łowieckiej; w literaturze, sztuce, obyczajach, zapisała się pięknymi znakomitymi dziełami sztuki.

Mimo tej bogatej tradycji, reaktywowaniu i rozwojowi, roli jaką spełnia w aktywnej ochronie ptaków drapieżnych, sokolnictwo polskie posiada bardzo ubogą literaturę. Po wojnie, poza "Z sokolami na łowy" Mieczysława Mazarackiego, kilkoma artykułami w "Łowcu Polskim" i nielicznych czasopismach specjalistycznych nic w Polsce poważniejszego z tej dziedziny łowiectwa się nie ukazało. W oczekiwaniu na dobrą pozycję książkową, zaznaczamy zaledwie temat, traktując go jako materiał inspirujący potencjalnych autorów.

Treść niniejszego "Biuletynu" ułatwi czytelnikom odpowiedź na pytanie, czy słuszne są tezy dotyczące sokolnictwa stawiane przez niektóre środowiska w trakcie dyskusji sejmowych przy opracowywaniu ustawy o ochronie zwierząt, konsekwencją których jak podaje "Polityka" Nr 6 z 10 lutego byłby "... zakaz tresury i polowania z ptakami drapieżnymi (sokolnictwa) "



EL HALCONERO. — CUADRO DE BENZIGER.



WSZYSTKIM CZŁONKOM KLUBU I CZYTELNIKOM
życzy Redakcja Biuletynu

UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA!

IV GIEŁDA KLUBU
20 - 21 kwietnia w LUBLIŃCU

Szczegółowe informacje w dalszej części *Biuletynu*

Od redakcji

Piąty numer "Biuletynu" redagujemy w mroźnych początkach lutego, w okresie w którym oprócz spraw klubowych, redakcyjnych i kolekcjonerskich towarzyszy nam myśl i działanie mające ułatwić i przetrwać naszym podopiecznym w polu i kniei trudny zimowy czas. Ekstremalne warunki pogodowe pozwalają udokumentować dobitnie, że w leśne ostępy i zaśnieżone pola jadą sanki, samochody osobowe z przyczepkami, ciągniki napelnione sianem, liściarką, owsem w snopkach i okopowymi, kierowane w zasadzie tylko przez myśliwych, spośród których wielu ubranych jest w leśnicze uniformy. Ciekawe, czy ktoś z bractwa św. Huberta pomagający zwierzynie spotkał w lesie "troskliwego" członka ruchu "zielonych" przy podobnych czynnościach.

Koniec sezonu mamy w zasadzie poza sobą. Pora więc na podsumowanie pracy w łowiskach, ocenę rocznego gospodarowania i zaplanowanie zadań na rok przyszedł, czasem na całą kadencję.

W dniach 14-15 grudnia ubiegłego roku XVII Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ dokonał takich czynności w odniesieniu do całego Zrzeszenia, podobnie jak wcześniej organizacje wojewódzkie PZŁ. Szczegółowe relacje z całej kampanii zjazdowej podał "Łowiec Polski". Zatem nie będziemy składali szczegółowych sprawozdań, ponieważ jesteśmy przekonani, że członkowie Klubu, jako myśliwska awangarda w sferze kultury łowieckiej, czytelnictwie literatury i prasy, z potrzeby, a nie obowiązku dawno już "Łowca Polskiego" przeczytali.

Niezbędne jest jednak zwrócenie uwagi i udokumentowanie tych szczególnych momentów z przebiegu obrad, które odbywały się z udziałem członków Klubu, lub dla jego działalności miały istotne znaczenie.

Na Zjeździe było nas-klubowiczów dziesięciu: Wacław Przybylski, Witold Sikorski, Zygmunt Górski, Edward Szalapak, Tadeusz Wajda, Zbigniew Lipka, Waldemar Kobierski, Janusz Brodziński, Zbigniew Franczak i Krzysztof Mielnikiewicz. Stanowiliśmy ok. 2,5 % zebranych, podczas gdy w całym Związku jest nas nieco ponad 0,1%. Jesteśmy więc ok. 25. krotnie aktywniejsi od przeciętnego, statystycznego członka PZŁ. Naturalnie, że są to pewnego rodzaju liczbowe "spekulacje", ale czyż we współczesności tego typu wyliczenia, ankiety, sondaże, czy wskaźniki nie robią kariery? Czy w wielu przypadkach (wybory) nie sprawdzają się?

Starajmy się dalej, aby tak wyliczony wskaźnik naszej aktywności szedł w górę w dalszym ciągu i to przy wzroście klubowych szeregów.

Rozpoczęcie obrad zaakcentowane zostało szczególnie miłym i znaczącym wydarzeniem w życiu Klubu. Zjazd nadał **członkostwo honorowe PZŁ** 10. wielce zasłużonym działaczom łowieckim, w tym dwu naszym klubowym Kolegom **Wacławowi Przybylskiemu i Witoldowi Sikorskiemu**. Gratulujemy serdecznie tego najbardziej prestiżowego wyróżnienia związkowego. Jesteśmy przekonani, że działalność

SPRAWY KLUBOWE

kolekcyjnerska miała także niekwestionowany udział w ocenie uzasadniającej nadanie godności członkostwa honorowego.

Mam nadzieję, że w następnym "Biuletynie", w stałym już cyklu "Sylwetki" poznamy bliżej łowiecki żywot wyróżnionych kolegów klubowych.

Podczas dyskusji, we wszystkich niemal wypowiedziach, zawarta była myśl, że oto po długich i ciężkich zabiegach o zachowanie polskiego modelu łowiectwa, ukoronowaniem których jest nowe "Prawo Łowieckie", nadchodzi czas mozolnego wdrażania w życie przepisów ustawy, a sprawy kultury, etyki i zwyczajów oraz ochrony przyrody odgrywać będą bardzo istotną rolę w społecznej ocenie łowiectwa.

Nasze klubowe środowisko szczególnie zainteresowały słowa wypowiedziane przez Jacka Tomaszewskiego - przewodniczącego ZG PZŁ, który w aktywności myśliwych kolekcjonerów (spotkania klubowe, wystawy, działalność wydawnicza i publicystyczna) widzi pozytywne integrowanie środowiska, podnoszenie rangi i wizerunku łowiectwa w społeczeństwie.

Dziękujemy za te ważne, nie tylko dla nas kolekcjonerów, słowa.

Delegaci przyjęli uchwałę, w której oprócz spraw organizacyjno-gospodarczych znalazły się zapisy dotyczące spraw propagandowo-szkoleniowych, a więc ujmujących i naszą działalność. Zasygnalizuję tylko niektóre, najważniejsze dla funkcjonowania Klubu treści:

- Zjazd zaleca wszystkim ogniowom organizacyjnym PZŁ intensyfikację działań w zakresie propagowania

pozytywnej roli łowiectwa na rzecz ochrony środowiska w środkach masowego przekazu, a w szczególności tworzenie stałych, cyklicznych programów w TV i radiu oraz działań w prasie lokalnej i ogólnokrajowej.

- Zjazd zaleca wszystkim członkom PZŁ kultywowanie kultury łowieckiej oraz zobowiązuje do bezwzględnej przestrzegania etyki i zwyczajów łowieckich.

- Zjazd zaleca zarządom wszystkich kół łowieckich propagowanie czytelnictwa literatury i prasy łowieckiej wśród członków kół, w tym organizowanie zbiorowej prenumeraty "Łowca Polskiego"

Ciekawą inicjatywą jest wyodrębnienie ze składek członkowskich funduszu w wysokości 1,5%, pozostającego w gestii ZG PZŁ, a przeznaczonego na finansowanie rozwoju kultury łowieckiej. Patrzymy z nadzieją na ten fundusz, wszak nasza działalność statutowa (wystawy, spotkania kolekcjonerskie, wydawanie "Biuletynu"....) mieści się ściśle w sferze kultury łowieckiej.

Krzysztof Mielnikiewicz



WSPÓŁCZESNE SOKOLNICTWO W POLSCE

Sokolnictwo w Polsce, podobnie jak w całej Europie, wraz z wynalezieniem broni palnej zaczęło się chylić ku upadkowi. Inną przyczyną jego upadku w Polsce były rozbiory, w wyniku których zaczęły zanikać tradycje narodowe. Wobec tego splotu warunków, już w XIX w. Kazimierz Wodzicki, najwybitniejszy polski ornitolog, pisał o nim w czasie przeszłym. W okresie międzywojennym podejmowano próby odrodzenia tej tradycji. Profesor August Dehnel, znany głównie ze swych prac nad żubrem, napisał podręcznik sokolniczy "*O sztuce układania ptaków łowczych*". Książka ta jest prawdziwym "białym krukiem", gdyż większość jej nakładu spłonęła we wrześniu 1939 r. i nigdy więcej nie była wznawiana.

Po II wojnie światowej o sokolnictwie zapomniano na wiele lat. Nieliczni pasjonaci próbowali na własną rękę zgłębić jego tajniki. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych sokolnictwem zainteresowało się kilku myśliwych o uznanym autorytecie, co stworzyło szansę na jego oficjalne zarejestrowanie.

Na początku lat 70. ZG PZŁ powołał grupę inicjatywną, której zadaniem było przygotowanie odpowiednich przepisów, umożliwiających uprawianie tej formy łowów. Przełomowym momentem dla odrodzenia sokolnictwa było utworzenie grupy sokolników przy Technikum Leśnym w Tucholi, kierowanej przez Czesława Sielickiego, gdzie w 1971 roku

odbył się też pierwszy kurs sokolniczy dla członków PZŁ zainteresowanych tą formą łowiectwa. W 1973 r. w "*Łowcu Polskim*" ukazał się cykl artykułów "*Polujemy z sokołami*", opracowany przez Wacława K. Lesińskiego. W 1972 r. oficjalnie powstało Gniazdo Sokolników przy ZG PZŁ, założone przez Zygmunta Pielowskiego, Czesława Sielickiego, Wacława Lesińskiego i Bogusława Mosia. Wkrótce liczba członków Gniazda zaczęła szybko wzrastać.

Od samego początku, co roku odbywają się *Ogólnopolskie Łowy z Sokołami* - najważniejsze wydarzenie w życiu naszego Klubu.

Członkami Gniazda są myśliwi - członkowie PZŁ, którzy odbyli staż sokolniczy i zdali egzamin.

Uprawianie tej sztuki nie jest proste, wymaga sporej wiedzy, poświęcenia oraz ogromnej ilości czasu. Nie dziwi zatem, że z dziesięciu chętnych przeciętnie dziewięciu nie dochodzi do celu, jakim jest uzyskanie pełnego członkostwa Gniazda Sokolników.

Podstawowym ptakiem w polskim sokolnictwie jest jastrząb *Accipiter gentilis*. W naszych warunkach jest to idealny ptak łowczy, uniwersalny drapieżca, z którym można polować praktycznie w każdych warunkach i pozyskać praktycznie każdy gatunek zwierzyny drobnej, w tym bażanty, króliki kaczki, a także krukowate.

SOKOLNICTWO

Od kilku lat coraz częściej nasi sokolnicy układają także sokoły, w tym rarogi *[Falco cherrug]*, rarogi górskie *[Falco biarmicus]*, sokoły berberyjskie *[Falco pelegrinoides]*. Ponadto w ramach "Programu restytucji populacji sokoła wędrownego *[Falco peregrinus peregrinus]* w Polsce" układane są także młode sokoły wędrowne, w celu przygotowania ich do dalszej hodowli. Wszystkie układane w Polsce sokoły pochodzą z hodowli zamkniętych, prowadzonych przez samych sokolników. Sokoły są ornitofagami, co oznacza, że polują na ptaki w zasadzie tylko w locie. Znacznie ogranicza to możliwości wykorzystania ich do łowów w naszym kraju. Ich zdobyczą mogą być bażanty, kuropatwy, dzikie kaczki i krukowate. Polowanie z sokołami wymaga otwartych

przestrzeni, aby potencjalna zdobycz nie mogła szybko skryć się przed nimi w zaroślach oraz posiadania doskonale ułożonego psa podsokolego, którym może być tylko legawy.

Obecnie Zarząd Gniazda Sokolników mieści się w siedzibie ZG PZŁ. Cele Gniazda, od chwili jego powstania, nie uległy zmianie. Są nimi: kultywowanie tradycji łowieckich, szkolenie członków i kandydatów oraz ochrona ptaków drapieżnych.

W ostatnim dziesięcioleciu ten ostatni element stał się szczególnie ważny. Bez sokolników nie powstałby i nie mógłby być realizowany program ratowania sokoła wędrownego.

Janusz Sielicki

*

Prezentujemy Czytelnikom odpis historycznego dokumentu dotyczącego reaktywowania sokolnictwa w Polsce.

Polski Związek Łowiecki
Zarząd Główny
Warszawa, ul. Nowy Świat 35

Warszawa, dnia 25 listopada 1972 r.

Kolega Czesław Sielicki
Technikum Leśne
Tuchola

Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego w dniu 15 XI 1972 r. działając na podstawie zezwolenia Ministerstwa Leśnictwa i PD z dnia 18.09.1971 r. Nr LN-3/279 -23/71 postanowił przystąpić do reaktywowania sokolnictwa w Polsce.

W tym celu powołuje się Zespół w składzie: Kol.Kol. Sielicki Czesław, Lesiński Wacław, Picłowski Zygmunt, Moś Bogusław.

Wyżej wymieniony Zespół w oparciu o załączony projekt uchwały Naczelnej Rady Łowieckiej w sprawie rozwoju sokolnictwa wśród członków PZŁ, przedłoży plan działania oraz przygotowuje cykl informacji w zakresie swojego działania na łamach "Łowca Polskiego".

Licząc jak zwykle na duże zaangażowanie Wasze na niwie łowieckiej jestem przekonany, że Kolega nie odmówi nam dalszej współpracy.

PRZEWODNICZĄCY
Zarządu Głównego PZŁ
Dr Jerzy Krupka

SOKOLNICTWO I JEGO ROLA W KULTURZE



Sokolnictwo - sztuka układania ptaków drapieżnych do łowów, znana jest niemal od zarania dziejów człowieka. Dane historyczne świadczą o jego pochodzeniu ze stepów Azji Centralnej, gdzie znane było już około drugiego tysiąclecia p.n.e. W Europie sokolnictwo nie było znane nawet w starożytnej Grecji i Rzymie, choć Pliniusz Starszy (IV w.n.e.) wspomina o ludach północnych wykorzystujących ptaki drapieżne do polowania. Nie jest do końca jasne, czy sokolnictwo w Europie było niezależnym "wynalazkiem" ludów ją zamieszkujących, czy też wynikiem wymiany kulturalnej z ludami pochodzącymi z Centralnej Azji. Rozkwit sokolnictwa przypada na wieki średnie. Wówczas rycerstwo europejskie podczas wypraw krzyżowych zetknęło się z o wiele wyżej rozwiniętą kulturą arabską, której częścią było także sokolnictwo. Wówczas to powstało najwspanialsze dzieło średniowiecza poświęcone sokolnictwu "*De arte venandi cum avibus*" autorstwa brata Fryderyka II Barbarossy - cesarza Niemiec.

Wśród eksponatów muzealnych, mimo ogromnej popularności sokolnictwa, istnieje bardzo niewiele materialnych śladów tej świetności. Jest to uzasadnione użytkowym charakterem akcesoriów sokolniczych. Podstawowe z nich, tj. rękawica i torba sokolnicza, pęta dłużce, karnale (kapturki), wabidła i balwanki wykonywano ze skóry, bądź z tkanin. Intensywnie używane - szybko

ulegały zniszczeniu. Materiał, z którego je wykonywano był bardzo nietrwały. Zużyte akcesoria wyrzucano, usuwając z nich prawdopodobnie cenniejsze elementy zdobnicze. Tłumaczy to fakt nieistnienia akcesoriów sokolniczych jako eksponatów muzealnych.

W średniowieczu nie znano metalowych akcesoriów sokolniczych, używanych obecnie, tj. werblika (karabińczyka obrotowego) i dzwonków. Jedynie akcesoria, które miały realną szansę zachowania się to skłuwak (nóż myśliwski), gwizdek i berło (siedzisko). Zastanawiające jest jednak, że i te elementy spotykane są bardzo rzadko wśród eksponatów muzealnych.

Przyczyna istnienia, tak niewielkiej ilości zabytków wyposażenia sokolniczego, może być związana z trudnością w ich identyfikacji. Zachowane, nawet w dużych fragmentach, akcesoria trudno jest odpowiednio skojarzyć, bowiem zawsze istnieje dla nich kilka innych możliwych zastosowań. Ponadto znajomość specyfiki sokolniczej jest niewielka i skojarzenie fragmentu skóry czy metalu z możliwością zastosowania w sokolnictwie jest trudne.

W Polsce znane są trzy eksponaty zidentyfikowane jako utensylia sokolnicze. Ostatnim wykopaliskowym eksponatem, który prawdopodobnie niegdyś służył do celów sokolniczych jest kościana rękojeść noża w kształcie

postaci kobiecej z sokolem. Znalaziono go w Toruniu w 1983 r. Pochodzi ona z XIII w. i prawdopodobnie była to rękopis skłuwaka.

Znalezisko to opisuje Zbigniew Płoczyński z Pracowni Konserwacji Zabytków w Toruniu w materiałach z sympozjum "Aktywna ochrona ptaków ginących i sokolnictwo", które odbyło się w Kikole w 1985 r.

Znacznie bardziej rozpowszechnione są wizerunki sokołów, sokolników i scen z polowania w szeroko rozumianej ikonografii. Ponieważ sokolnictwo, od średniowiecza do czasów niemal nowożytnych, było istotnym elementem życia rycerstwa, a później także mieszczaństwa to oczywistym jest, że przedstawiano je na obrazach, ilustracjach książek, a także grobowcach. Każdy, będąc w wawelskiej katedrze, może zobaczyć sokoły na grobowcu Władysława Jagiełły.

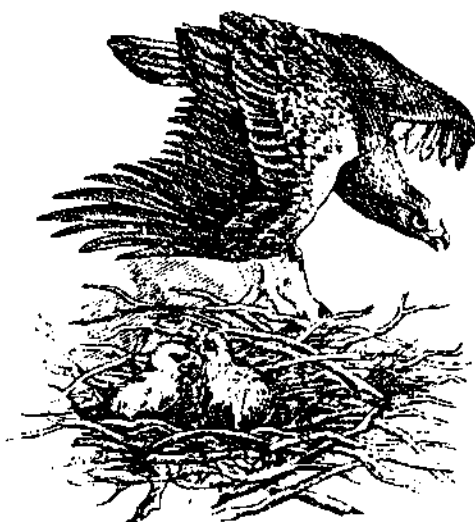
Istotnym elementem kulturowego znaczenia sokolnictwa jest jego wkład w rozwój literatury.

Traktaty o sokolnictwie są jednymi z pierwszych w literaturze wielu krajów-dzielami o tematyce świeckiej. *"Myślistwo ptasze"* Mateusza Cygańskiego z czasów Stefana Batorego jest jedną z pierwszych książek drukowanych w Polsce. Także w literaturze pięknej pojawiają się motywy sokolnicze. W naszej literaturze najbardziej znana jest scena z białozorem z trylogii o Panu Wołodyjowskim.

Z przedstawionego powyżej materiału wynika, że sokolnictwo dość mocno odcisnęło się w historii naszej kultury. Niestety z wielu względów materialne ślady tej roli są nieliczne.

Każdy nowy element mówiący o jego historii jest bezcenny.

Janusz Sielicki



MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM "EUROPEJSKI SOKÓŁ WĘDROWNY"

/Falco peregrinus peregrinus/
JEGO STATUS I PRZYSZŁOŚĆ
Ciechocinek k. Włocławka 1994 r.

Sokół wędrowny wyginął w Polsce w latach pięćdziesiątych tego stulecia. Sokół bytujący w naszym kraju miał wyjątkową cechę - gnieździł się między innymi na drzewach, podczas gdy na całym świecie gatunek ten gnieździ się przeważnie na skalach. W wielu krajach sokół wędrowny powraca w sposób naturalny na swoje poprzednie miejsca występowania. Niestety ekotyp leśny wyginął wszędzie i nie ma szans na naturalne jego odtworzenie w realnej przyszłości.



Prace nad restytucją sokola wędrownego w Polsce zostały rozpoczęte już w 1980 r., początkowo w Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu, a następnie podjęte także przez Urząd Wojewódzki we Włocławku, w Ośrodku Rehabilitacji i Hodowli Ptaków Chronionych, prowadzonym przez Czesława Sielickiego.

Początkowo skoncentrowały się one na utworzeniu zaplecza hodowlanego. W tym zakresie korzystaliśmy z bogatych doświadczeń hodowców niemieckich, od których otrzymaliśmy także

material wyjściowy służący skompletowaniu par hodowlanych.

Po uzyskaniu pozytywnych rezultatów w hodowli zamkniętej przystąpiono do przeprowadzania reintrodukcji. Rozpoczęła je w 1990 roku Stacja Badawcza PZŁ w

REPORTAŻE I INFORMACJE

Czempiniu, a od 1991 roku Ośrodek Rehabilitacji i Hodowli Ptaków Chronionych we Włocławku.

W międzyczasie powstały dwa następne ośrodki hodowli sokoła wędrownego w Krakowie i Lasocicach k. Leszna. Opracowano także i przedstawiono do zatwierdzenia Ministrowi Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa "Program restytucji populacji sokoła wędrownego *Falco peregrinus peregrinus* w Polsce".

W ciągu 15. lat pracy nad restytucją tego gatunku osiągnęliśmy spore sukcesy. Wypuściliśmy łącznie 54 ptaki. Mamy też pierwsze potwierdzenie, że wyhodowany we Włocławku ptak (samica) założył gniazdo i miał młode w 1995 r. Gniazdo to znajduje się koło Poczdamu w Niemczech.

W miarę postępu prac coraz częściej jednak nasuwały się pytania i wątpliwości dotyczące przede wszystkim prawidłowości dalszego postępowania w zakresie założonego programu. W tym celu, z inicjatywy Polskiego Związku Łowieckiego, postanowiono zorganizować międzynarodowe sympozjum naukowców i praktyków specjalizujących się w omawianej dziedzinie.

W sympozjum wzięły udział 52 osoby z różnych stron świata (USA, Rosja, Niemcy, Polska). Uczestnicy sympozjum zaprezentowali swoje osiągnięcia oparte o różne uwarunkowania specyficzne dla reprezentowanych przez siebie regionów. W ramach 4 sesji wygłoszono 17 referatów w 3 blokach tematycznych:

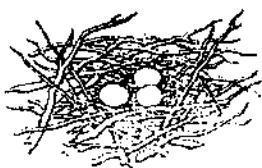
- Status prawny i współpraca międzynarodowa
- Systematyka i ekologia
- Aktywna ochrona.

Pozwoliło to na odbycie szerokiej dyskusji wynikiem której była "Deklaracja uczestników sympozjum", potwierdzająca, zdaniem zebranych, że stosowane dotąd metody były właściwe.

Ponadto w ramach sympozjum odbyła się wycieczka terenowa, podczas której uczestnicy zwiedzili Ośrodek Rehabilitacji i Hodowli Ptaków Chronionych we Włocławku, gdzie hodzi się sokoły wędrowne oraz teren Gostyńsko - Włocławskiego Parku Krajobrazowego, w tym stałe miejsce reintrodukcji sokołów w latach 1990 - 1994 i stanowisko reintrodukowanych bobrów europejskich. Ponadto uczestnicy Sympozjum zwiedzili uzdrowisko Ciechocinek i zapoznali się z zabytkami Włocławka.

Wygłoszone w czasie sympozjum referaty wraz z materiałami uzupełniającymi zostały opublikowane w specjalnym zeszycie czasopisma naukowego "Acta Ornithologica", wydawanym przez Muzeum i Instytut Zoologii Polskiej Akademii Nauk (00-64 Warszawa, ul. Wilcza 64), które zostało sfinansowane przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Grzegorz Wiśniewski



Z CZESŁAWEM SIELICKIM - NESTOREM POLSKIEGO SOKOLNICTWA ROZMAWIA GRZEGORZ WIŚNIEWSKI - ŁOWCZY WOJEWÓDZKI WE WŁOCŁAWKU

Współczesne sokolnictwo w Polsce istnieje już 24 lata. Zostało oficjalnie odrestaurowane w 1972 roku. W okresie poprzedzającym ten fakt aktywne starania w tym zakresie czyniło czterech działaczy PZŁ, spośród których najaktywniejszym był mgr inż. *Czesław Sielicki*, ówczesny nauczyciel Technikum Leśnego w Tucholi, pełniący jednocześnie funkcję Łowczego Powiatowego w Tucholi i członka Wojewódzkiej Rady Łowieckiej we Włocławku.

Kolega Sielicki jest zatem niekwestionowanym nestorem sztuki układania ptaków drapieżnych do łowów, a także jednym z pierwszych hodowców i inicjatorów reintrodukcji sokoła wędrownego w Polsce - przedsięwzięcia, które bardzo aktywnie jest realizowane po dzień dzisiejszy.

Grzegorz Wiśniewski - Kolego Czesławie, od kiedy i dlaczego zainteresował się Pan ptakami drapieżnymi?

Czesław Sielicki - Ptakami drapieżnymi interesowałem się praktycznie przez całe życie.

Trudno jest w kilku zdaniach określić dlaczego? Nie mniej jednak jednym z głównych powodów był i jest fakt, że ptaki drapieżne umiejscowione na szczycie piramidy pokarmowej, są swego rodzaju biokatalizatorem środowiska. Kumulują w swoim organizmie wszystko to, co człowiek, w sposób nieprzemyślany wprowadza do natury, nie licząc się ze skutkami. Stąd też są one najbardziej narażone na wyginięcie i wymagają szczególnej opieki ze strony człowieka.

12 *KKiKŁ Biuletyn* Nr 5

Innym powodem mojej fascynacji było miejsce tych ptaków w kulturze narodowej, a ściślej rzecz biorąc w malarstwie, utworach muzycznych i literaturze. Wspomnieć należy również o tym, że np. orzeł przedni przez wielu specjalistów uważany jest za protoplastę godła narodowego. Świadomość tego faktu zmusza do bardziej patriotycznego myślenia i zdawania sobie sprawy z obowiązku, jaki w stosunku do tego ptaka na nas spoczywa. W kontekście powyższych uwag odczuwam, że ustawowa ochrona tych gatunków była i jest prowadzona biernie, istnieje praktycznie tylko na papierze, który niestety jest ciepły; gorzej natomiast wyglądają efekty.

Reasumując, wychodzę z założenia, że człowiek ma bardzo duży dług wobec ptaków drapieżnych, a ja, chociaż w małym stopniu pragnę ten dług spłacić.

G.W. - A co z sokolnictwem? Co spowodowało, że Kolega się nim zainteresował i podjął wraz z innymi myśliwymi działania w kierunku jego reaktywowania, dzisiaj wiemy, że skutecznego?

Cz. S. - Sokolnictwo jest historyczną sztuką łowów. Okres jego największej świetności - to przede wszystkim średniowiecze. Później niestety zostało praktycznie zredukowane do zera. Przyczyną była nie tylko broń palna, ale również zabory naszego kraju. Powodem mojego zainteresowania się sokolnictwem, już w latach sześćdziesiątych, nie była wcale chęć polowania z ptakami łowczymi. Zawsze uważałem i uważam, że sokolnictwo pozwala na swego rodzaju wmontowanie człowieka, jako jednego z ogniów, w proces walki przyrodniczej na linii drapieżnik - ofiara. Pozwala na bardzo bliski i osobisty kontakt człowieka z ptakiem, jego trybem życia, charakterem itp. Dzięki sokolnictwu człowiek jest w stanie poznać bardzo głębokie tajniki życia ptaków drapieżnych, co z kolei pozwala na zastosowanie zdobytej wiedzy w bardzo trudnej hodowli zamkniętej i reintrodukcji. Ludzie prowadzący obserwacje przez lornetkę i liczący gniazda skrzydlatych drapieżników nie są w stanie dojść do tak głębokiej wiedzy jak sokolnicy. W tym miejscu wyraźnie należy stwierdzić, że metody sokolnicze, stały trening ptaków i inne działania, pozwalają na utrzymanie prawidłowej kondycji fizycznej i psychicznej ptaków hodowlanych, to zaś bardzo poważnie wpływa na poprawę sukcesów lęgowych w zamknięciu.

Innym powodem zainteresowania się tym zagadnieniem była chęć poznania miejsca sokolnictwa w historii łowiectwa, literatury i innych dziedzin sztuki oraz upowszechniania znakomitej jego kulturotwórczej roli. Był okres kiedy sokolnictwo swoją świetnością stało na wyższym poziomie niż w innych krajach, było polską specjalnością. Dlatego też wychodziłem i wychodzę z założenia, że tę część naszej historii należy zachować dla potomności.

G.W. - Jakże zatem było sokolnictwo w początkach lat siedemdziesiątych, jeszcze przed oficjalnymi decyzjami o jego reaktywowaniu?

Cz. S. - Bardzo trudne. Wiadome jest, że w tamtych czasach bardzo dużo zależało od decydentów. Jedni uważali to za fanatyzm, bardzo trudno było im zrozumieć motyw noszenia ptaków na rękę przez dorosłych ludzi. Inni uważali, że jastrzębia gołębiarza, nie będącego wówczas pod ochroną, należy tępić, a nie hodować i otaczać opieką. Byli też tacy, którzy uważali, że niedopuszczalne jest to w dobie realnego socjalizmu.

W tym miejscu muszę jednak podkreślić, że reaktywowanie sokolnictwa było możliwe dzięki właściwemu podejściu i zrozumieniu sprawy przez ówczesnych członków centralnych władz Polskiego Związku Łowieckiego - za co chylę czoło.

G. W. - Jak Kolega ocenia dzisiejszą sytuację sokolnictwa? Niedawno zostało ono zaakceptowane przez Parlament RP, mimo padających tam wielu uwag i zastrzeżeń?

Cz. S. - Bardzo uważnie śledziłem różne dyskusje na ten temat. Najbardziej przykry dla mnie był fakt że na temat sokolnictwa

zajmują głos ludzie, którzy nie tylko, że się na nim nie znają, ale także nigdy nie mieli z nim żadnej styczności. Swoje opinie, a co najgorsze, nawet autorytatywne stwierdzenia, opierali i opierają na informacjach zasłyszanych, w większości opartych na wiedzy z okresu średniowiecza. Na przykład w żadnej dyskusji telewizyjnej nie uczestniczył sokolnik. Praktycznie nikt, poza Naczelną Radą Łowiecką i Zarządem Głównym PZŁ nie zasięgał opinii o sokolnictwie u sokolników. Jest to bardzo smutne, a nawet niejednokrotnie przerażające.

W Polsce jest aktualnie około 70. sokolników, którzy utrzymują dokładnie 31 ptaków drapieżnych.

Przysłuchując się różnego rodzaju dyskusjom, można dojść do przekonania, że fachowców w tym zakresie jest co najmniej kilkadziesiąt razy więcej. W takim przypadku należy zadać sobie pytanie, jeśli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle z sytuacją ptaków drapieżnych, z różnego rodzaju przedsięwzięciami na rzecz ich ratowania itd.?

Myślę jednak, że prawda w tym zakresie będzie coraz częściej znajdować swoje miejsce w rzeczywistości, taką mam nadzieję, taki też kierunek obserwuję w działalności "Gniazda Sokolników PZŁ".

G.W. - W przyszłym roku mija 25 lat działalności współczesnego sokolnictwa w Polsce, jaka jest jego przyszłość?

Cz. S. - Bardzo szkoda, że tych czasów nie doczekali Koledzy Lesiński i Moś. Niestety, takie są koleje losu. Jedni odchodzą w Krainę Wiecznych

Łowów, zastąpić ich muszą inni. Osobiście uważam, że polskie sokolnictwo nie będzie rozwijać się w kierunku ilościowym. Jego dzisiejszy poziom wymaga ogromnej wiedzy, oddania się mu bez reszty, poświęcenia ogromnej ilości czasu - niejednokrotnie kosztem rodziny, urlopu itp. Dowodem niech będzie fakt, że średnio 1 na 10. kandydatów zostaje pełnoprawnym sokolnikiem. To mówi samo za siebie. Stąd też z dużą uwagą i uznaniem odnoszę się do działań PZŁ i Zarządu Gniazda, mających na celu stały rozwój jakościowy, a nie ilościowy sokolnictwa. Dlatego też przyszłość sokolnictwa leży w rękach zapaleńców poważnie traktujących ten temat. Oby tylko jak najmniej im przeszkadzano.

G.W. - Kończąc rozmowę, pozwól sobie zadać jeszcze jedno, być może intymne pytanie. Czy Kolega uważa, że założone 24 lata temu cele zostały zrealizowane? Czy jest Kolega usatysfakcjonowany z efektów swej pracy?

Cz. S. - Muszę jednoznacznie stwierdzić, że wszystkie osiągnięcia w zakresie sokolnictwa są zasługą całej rzeszy imiennych i bezimiennych członków PZŁ, Gniazda Sokolników, wielu urzędników państwowych i szeregowych ludzi. Bez ich pomocy i zaangażowania nie byłoby możliwe osiągnięcie czegokolwiek. Obecnie zajmuję się w 90% hodowlą i reintrodukcją. Działalność sokolnicza to zaledwie 10% moich zajęć. Uważam, że kolejne pokolenia sokolników robią to dobrze, a nawet lepiej niż bym się spodziewał. Do pełni szczęścia potrzebne jest wreszcie wypracowanie ostatecznych rozwiązań prawnych, które znakomicie funkcjonują w całej zachodniej Europie, do której ponoć zmierzamy. Myślę, że sokolnictwo uzyska w tym zakresie odpowiednie zrozumienie, na co zresztą w

WYWIAD

pełni zasługuje. Dopiero wówczas będę uważał, że cel mojego życia został w pełni spełniony.

*Grzegorz Wiśniewski - Chwał Ćwik,
dziękuję za rozmowę.*

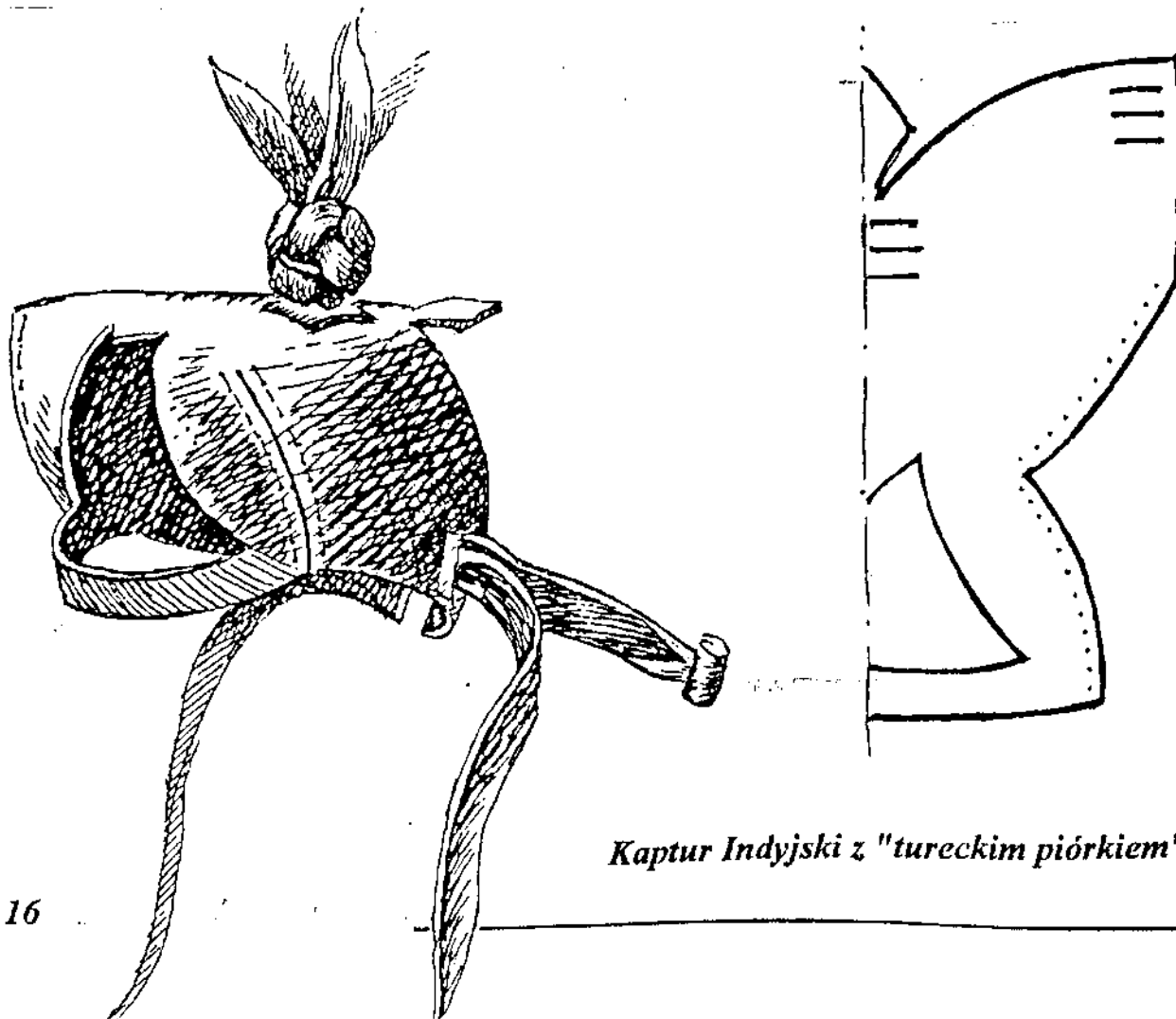


SOKOLNICZE AKCESORIA

Pod koniec lat 70., kiedy istniała już, choć ograniczona, wymiana informacyjna i handlowa, próbowałem sprowadzić z zagranicy kilka podstawowych akcesoriów sokolniczych. Pierwszy otrzymany katalog sprawił mnie w osłupienie, nie tylko z powodu niedostępnych cen, ale i oszalamiającego bogactwa oferty. Zrozumiałem wówczas na czym polega wyższość gospodarki rynkowej nad planową, skierowaną rzekomo na "zaspokojenie potrzeb".

Najbardziej zafascynowały mnie kaptury - niezbędny i efektowny element sokolniczego wyposażenia. Kaptur założony na głowę ptaka drapieżnego służy do izolowania go od niespodziewanych bodźców zewnętrznych (nieznanych zwierząt lub przedmiotów), mogących go spłoszyć i zawsze bardzo źle wpływających na jego zachowanie. Kaptura używa się głównie w czasie transportu ptaka.

W europejskiej kulturze chrześcijańskiej najwcześniejsze informacje o akcesoriach sokolniczych pochodzą z dzieła *"De arte venandi cum avibus"*, autorstwa cesarza Fryderyka II Hohenstauf, które napisał w 1247 r. (kopia dzieła pochodzi z roku 1318). To bogato ilustrowane dzieło prezentuje kaptury w kształcie woreczka, zawiązanego jednym długim rzemykiem. Jest to, w swej pierwotnej formie, kaptur tzw. *arabski*. W ogóle całe dzieło cesarza Fryderyka inspirowane było kontaktami z cywilizacją arabską, przeżywającą wówczas swój rozkwit.

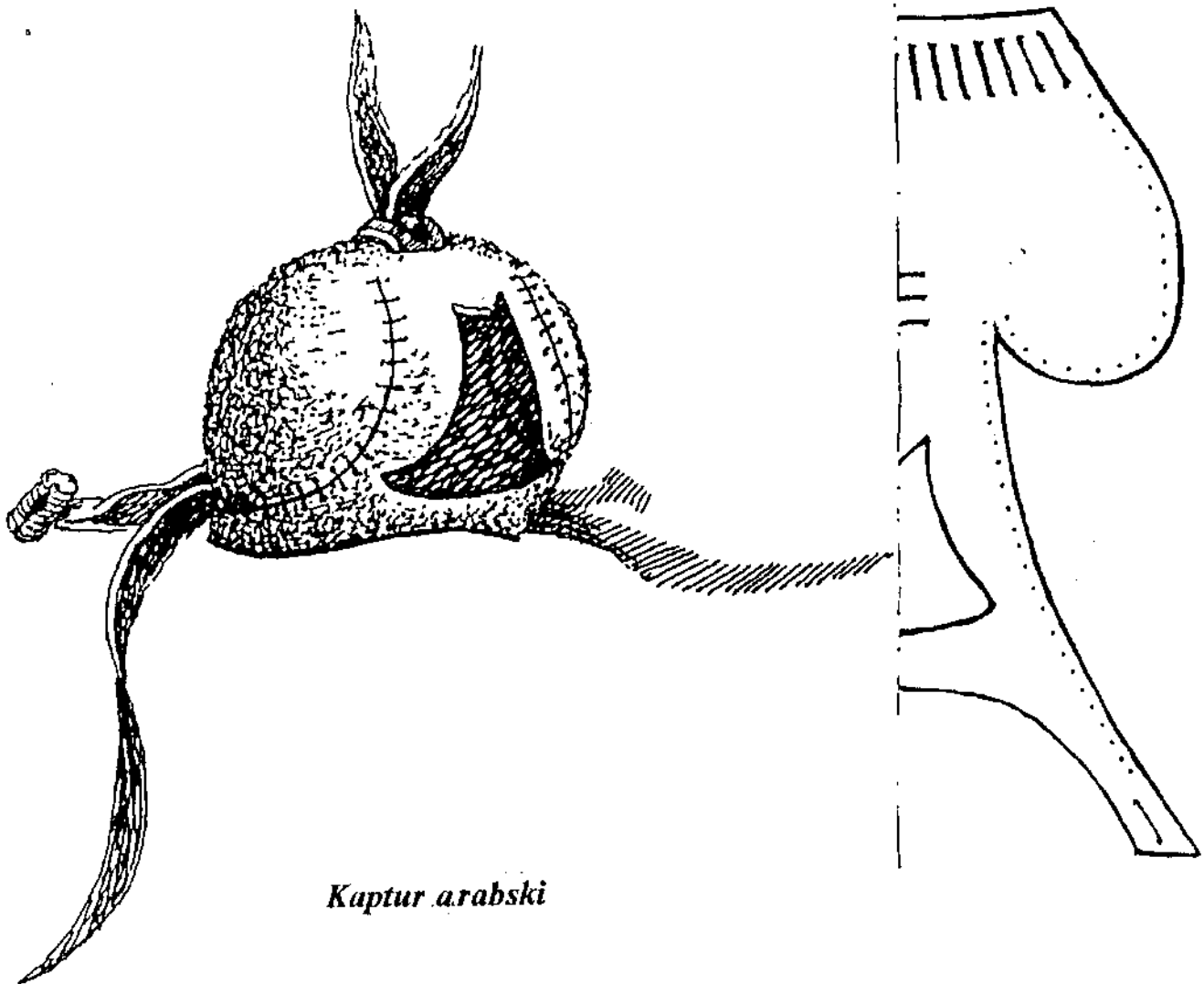


Kaptur Indyjski z "tureckim piórkiem"

Dzisiaj spotykamy wielką różnorodność kapturków sokolniczych, ale wszystkie są modyfikacjami trzech podstawowych typów. Oto one:

- *Indyjski* - najprostszy, łatwy w wykonaniu, krojony z jednego kawałka skóry, szyty na krótkim odcinku dowolnym ścięciem, licem na zewnątrz. Kaptur ten wyjątkowo pasuje do urody i charakteru jastrzębia, nadając mu bojowy wygląd. Z tego kroju wywodzą się kaptury dla orłów. Kaptur indyjski jest również dobrym kapturem dla sokołów, jednak nie należy używać go do ptaków źle unoszonych i pobudliwych, ponieważ łatwo daje się zdjąć.

- *arabski* - podobnie jak poprzedni, krojony z jednego kawałka skóry, lecz bardziej skomplikowany, o dłuższych szwach, które muszą być wykonane zwartym, równym ścięciem. Kaptur ten po uszyciu wywijany jest na "lewą" stronę, tzn. licem do wewnątrz, a mizdrą na wierzch. Jest to doskonały kaptur "roboczy"; może być używany w każdej fazie układania i pracy z różnymi ptakami. Jest on wprawdzie mało elegancki, ale wykonany starannie w wersji syryjsko-holenderskiej lub ze skór sklejaných, może być kapturem galowym

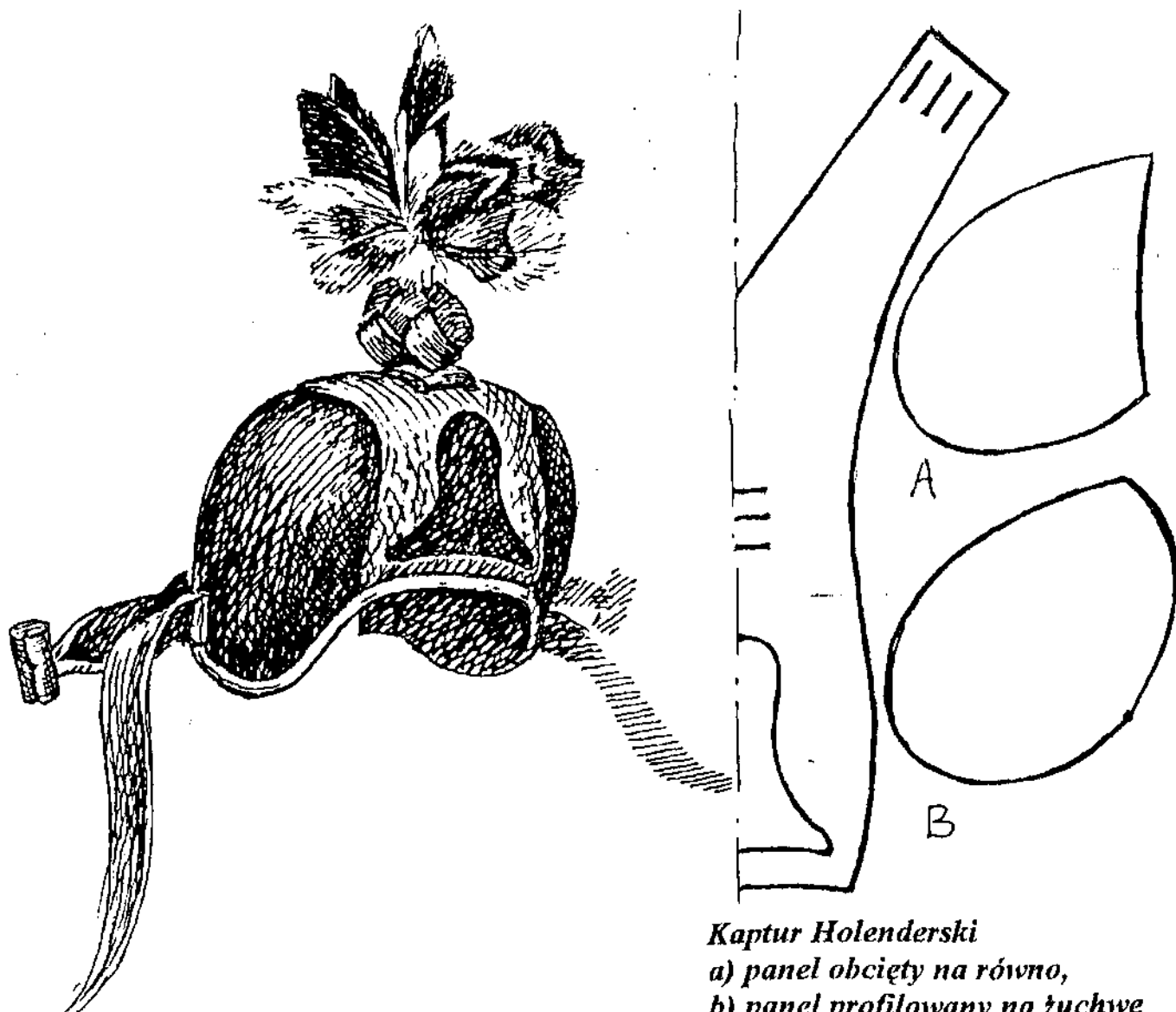


Kaptur arabski

• *Holenderski* - wybitnie galowy. Krojony jest z trzech części i przeważnie dwóch kolorów skóry. Ten typ przeznaczony jest głównie dla sokołów, a znany był już w XIV wieku. Do dzisiaj zachował się jeden, bogato złożony, z herbami rodziny Sforza, należący kiedyś do Marii Bianki. Eksponowany jest w *Muzeum Historii Sztuki* w Wiedniu.

Nazwę "*holenderski*" zawdzięcza faktowi umieszczenia go w pięknie ilustrowanym "*Traktacie o sokolnictwie*" (lata 1844-1853), wydanym pod patronatem Wilhelma II Orańskiego (1792-1849), króla Niderlandów, fundatora *Royal Loo Hawking Clubu*.

Autorem traktatu jest m.in. prof. Schegel (nienominowany), stąd obecnie często używana jest handlowa nazwa kaptura "*Schegel*". Najciekawsze jest jednak to, że wszystkie obecnie szyte kaptury tego typu są na dole obcinane na równo, czyli w pierwotnej formie, sprzed "*Traktatu*..". Oryginalny "*Schegel*" ma dolną krawędź barwnego panelu zaokrągloną, ukształtowaną na wygodne objęcie zuchwy sokoła. Odstąpienie od wyrafinowanego kształtu jest kompromisem ułatwiającym obszycie dolnej krawędzi kaptura.



Kaptur Holenderski
a) panel obcięty na równo,
b) panel profilowany na zuchwę

Kształt kaptura wynika z jego kroju. U góry umieszcza się element dekoracyjny: *chwościk, pióropusz lub węzelek*. Takich dekoracyjnych zakończeń jest bardzo wiele i wykonywane są z różnorodnych materiałów: welny, koralików, rogu, drewna i oczywiście skóry. Nie ma typowego zakończenia poszczególnych fasonów. Obecnie często stosowany jest znany wszystkim rymarzom i kaletnikom węzeł turecki, zwany *tureckim piórkiem*. Do łatwiejszego trzymania kaptura przy zakładaniu stosuje się dwa węzły, jeden pod drugim, albo pod jeden węzeł dodaje się koral-walcowaty drewniany lub rogowy.

Do wszystkich zakończeń, zwłaszcza przy kapturach galowych w charakterze elementu dekoracyjnego, używane są pióra ptaków. Dobrze dobrany pióropusz jest zawsze bardzo efektowny.

Obyczaj dekorowania kapturów piórkami ulówek jest naturalnym odruchem myśliwskim, spotykanym zresztą nie tylko u sokołników. Ileż to razy myśliwi strzelający do "pióra" wtykają za wstążkę kapeluszy piórka wyrwane z ustrzelonej zdobyczy? Tak było i przed wiekami.

Na dworze francuskim w czasach Ludwika XIII uprawianie sokołnictwa dodawało prestiżu, ponieważ sam monarcha był zapalonym sokołnikiem. Prestiż wymagał przepychu. Dekorowano więc galowe kaptury m.in. obfitymi pióropuszcami, układanymi z piór różnych ptaków, nawet egzotycznych, zaś szczytem przepychu były pióropusze z czaplich rajerów. Czapla bowiem była najtrudniejszym do zdobycia, a więc i najcenniejszym trofeum sokołniczym. Tylko wyjątkowo dobrze ułożone i silne sokoly były w stanie pokonać czaplę. Jak podpowiada nam doświadczenie życiowe, dobrzy sokołnicy-praktycy, uganiający się po błotach za czaplami, mieli w kapie po dwa piórka skromne, zaś dworscy wyjadacze, nie ugoniwszy zapewne żadnej czapli, paradowali po pałacowych ogrodach z sokołami w kapturach z pękami czaplich piór. Rozpisuję się o tym, bo mało kto wie, że polskie przysłowie o strojeniu się w cudze piórka ma właśnie ten, francusko-sokołniczy rodowód. Wśród polskich sokołników obserwuję narodziny obyczaju odwrotnego; dekorowania kapturów piórami ulówek ugonionych przez ptaka, który ten kaptur nosi.

Opisując powyżej kaptur arabski wspomniałem o elegancji, a to dlatego, że dobrego, efektownego kaptura nie wykona za pierwszym razem nawet bardzo doświadczony rymarz czy kaletnik, nie mówiąc już o sokołnikach, nie parających się przecież szyciem skór. Wykonanie kaptura wbrew pozorom, jest trudne; wymaga znajomości anatomii ptaków drapieżnych, no i oczywiście zręczności (np. opanowanie wykonania ukrytego ścięgu). Wielu sokołników chciałoby wykonać dla swych ptaków kaptury własnoręcznie. Porywają się przy tym często od razu na holenderski kaptur galowy, z barwnych skór, najchętniej ze złoceniami. Efekty bywają oplakane, bowiem wykonanie kaptura wymaga nie lada precyzji. Jakiej? - O tym niech świadczy okoliczność następująca: zamawiając kaptur u doświadczonego wykonawcy należy podać gatunek, płeć i wagę ptaka, na którego pasować ma zamówiony kaptur. Z własnej praktyki wiem, że dopiero 8-10. kaptur może być dobry i przyzwoicie wyglądać.

Klasyczny, elegancki kaptur holenderski powinien mieć środkowy element wykonany z jasnego juchtu, boczne panele powinny mieć kolor zielony, niebieski lub czerwony - w odcieniach niezbyt jaskrawych, raczej w ciemniejszych (np. zieleni-butelkowa, czerwień-wisnia). Nie istniejąca już angielska firma "*Ben Long Falconry Orginals*" specjalizująca się w akcesoriach sokolniczych po raz pierwszy zaprezentowała przed kilkunastu laty niezwykle eleganckie kaptury z bocznymi panelami z wężowej skóry.

Jak zwykle oryginalnym gustem odznaczają się Amerykanie, którzy cenią kaptury z barwami flag państwowych, np. niebieskie panele z białą gwiazdą. Osobiście nie przepadam za taką ornamentyką, która niezbyt kojarzy mi się z zawodami sportowymi. Nie można jednakże zaprzeczyć, iż obyczaj ten nawiązuje do wytłaczanych lub haftowanych niegdyś na kapturach herbów, do których nawiązują też spotykane współcześnie w Europie inicjały. Inną amerykańską ciekawostką jest obyczaj ozdabiania bocznych paneli wizerunkami malowanych sokołów. Kaptur taki kosztuje 150-190 USD, a wytwórcami są Meksykanie, panowie Raul Arajona i Francisco Rojas. Kaptur sprowadzony z Anglii, wykonany przez Bena Longa (teraz wytwarza tylko kaptury), malowany przez znaną malarzkę przyrody, panią Elizabeth Holstead - 250 USD.

W Europie, szlachetnie konserwatywny (bez malunków), najdroższy kaptur Bena Longa z panelami z wężowej skóry - "*Lady Jane*" kosztuje 60 funtów, najtańszy wężowy, arabski - "*Erin*" - 25 funtów. Najlichnieszą klientelę ma p. Giancarlo Pirrotta z Rzymu. Produkuje on niezwykle barwną galanterię sokolniczą dla krajów arabskich, Francji i oczywiście Niemiec. Najdroższy jego "*Schegel*" kosztuje 300 DM, najtańszy klasyczny arabski - 70 DM, indyjski - 60 DM. W Czechach dobre kaptury, w cenie 300 Kcs, wytwarza Jan Kundera z Brna i sporadycznie (dla przyjaciół) p. Straka.

W Polsce nabywców na kaptury jest niewielu; miewam jedno - dwa zamówienia w roku. Ciekawym zjawiskiem, nie tylko w Polsce, jest zamawianie kapturów przez kolekcjonerów akcesoriów łowieckich. Wzbogacają one kolekcjonerskie zbiory oraz zdobią półki w bibliotekach.

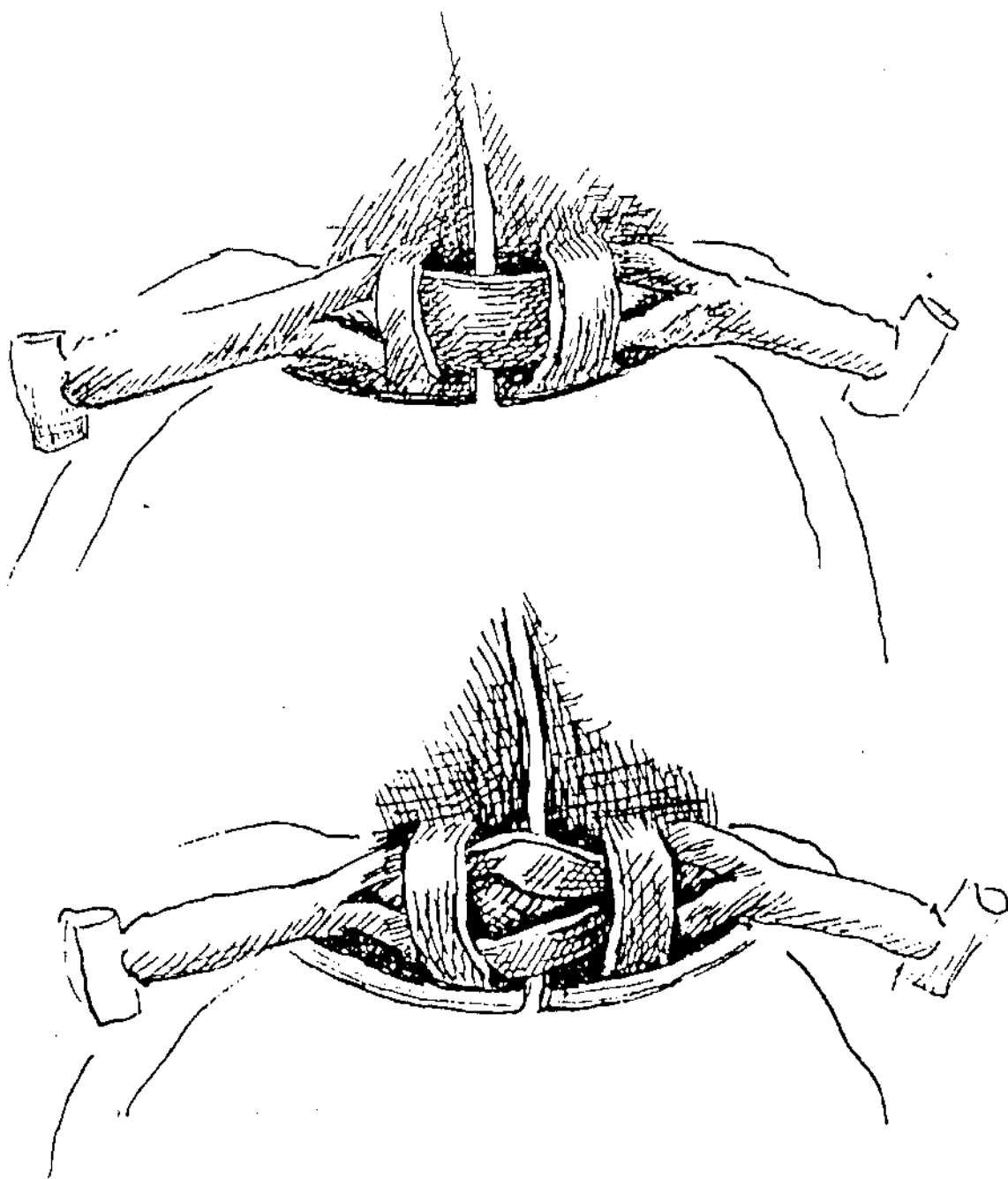
Wspomniałem powyżej o klienteli i produkcji, która nie tylko w Polsce jest niewielka. Pan Jan Kundera sprzedaje rocznie około 15 kapturów, z czego większość dla sokolników niemieckich. Wynika to z faktu, że wielu sokolników szyje kaptury samodzielnie. Czytelników dziwić mogą wysokie ceny kapturów, ale są one pracochłonne w wykonaniu. Najprostszy, indyjski można wykonać w 2-3, arabski w 5 godzin, a holenderski w 2 dni.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o sposobach wiązania (zaciskania) kapturków. Jest ich kilka, a od niedawna pojawiają się kaptury zamykane "krokodylkiem" lub sprężynowymi drucikami. Sam nawet opracowałem krój kaptura usztywnionego stalowym drucikiem. Nie są to rozwiązania często spotykane i niewielu znajduje zwolenników. Klasycznym i powszechnie stosowanym sposobem jest tzw. wiązanie "na płask".

Kapturki sokolnicze przechowuje się zawieszane na ścianie za paseczki wiązania - z tyłu, nigdy z przodu za kantarek, z tym że indyjskie i arabskie zaciśnięte, a

PUBLICYSTYKA

holenderskie - rozchylone, albo nasadzone na pionowe, lekko wypukłe kołeczki-stojaki o średnicy 35 mm, podobnie jak kapelusze na wystawie.



Tekst i rysunki opracował Grzegorz Dzik



SOKOLNICTWO I FILATELISTYKA

Lowy pod pierzem to bardzo atrakcyjny temat do budowania eksponatu filatelistycznego, ale wymagający pewnego wysiłku. Może nie byłoby problemów z zapelnieniem typowego 80. kartowego zestawu wystawowego, jednak kompleksowe rozwinięcie tematu uwzględniające specyfikę sokolnictwa obejmującą oprócz charakterystyki ptaków łowczych (systematyka, roznieszczenie, morfologia, gniazdowanie, pokarm, środowisko, znaczenie i ochrona), także układanie, łowy, akcesoria sokolnicze, materialne pamiątki, słynnych sokolników, związek sokolnictwa z ochroną ptaków drapieżnych mogłoby, sprawić sporo trudności w uzyskaniu medalu.

Najcenniejsze walory filatelistyczne, dające punkty i medale na wystawach, pochodzą z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, a więc z okresu, w którym sokolnictwo w Europie praktycznie nie istniało. Stąd ograniczona ilość cennego i różnorodnego materiału. Powyższe czynniki oraz nieliczna grupa miłośników filatelistyki i sokolnictwa jednocześnie, sprawiają że sokolnictwo stanowi zwykle integralną część zbiorów dotyczących łowiectwa oraz coraz częściej pojawiających się kolekcji omawiających "Ptaki drapieżne". W temacie "Ptaki" następuje ścisła specjalizacja w związku z podażą dużej ilości walorów filatelistycznych.

Przeglądając katalogi nie trudno zauważyć, że w ostatnich latach zarządy poczt krajów całego świata wydały i nadal emitują dużą ilość walorów, których głównym motywem są ptaki drapieżne. Czynnikiem decydującym o



tematyce tych emisji są najczęściej różnego rodzaju programy i wydarzenia związane z ochroną przyrody. Wybór ptaków drapieżnych, najczęściej orłów i sokołów, jako znaczkowych "bohaterów" świadczy, że są one dowodem degradacji środowiska naturalnego i gatunkiem zagrożonym wyginięciem. Zarządy poczt, filateliści i ludność korzystająca z usług pocztowych w niektórych krajach (Rosja, Niemcy) czynnie, włączają się w dzieło ochrony przyrody, nabywając znaczki z dopłatą na ten cel. Poczta Polska dawno już zrezygnowała ze stosowania dopłat na różne szczytne cele. Szkoda, gdyż można byłoby wystąpić o wyemitowanie waloru z dopłatą na fundusz ratowania ginących ptaków, w tym także drapieżnych.

Moje filatelistyczne spotkania z sokolnictwem mieszczą się w ramach tematu "Łowiectwo" i nie obejmują szczegółów, o których wspomniałem wcześniej (morfologia, rozmieszczenie itp.), ale mam nadzieję, że wśród sokolników-profesjonalistów są także filateliści i zechcą ten "własny" temat kontynuować, uszczegółowić i zaprezentować w "Biuletynie".

Ilustracją niniejszego artykułu są, z braku miejsca, pojedyncze walory filatelistyczne ukazujące: ptaki drapieżne stosowane w sokolnictwie, królewskie i szlacheckie łowy, łowy ludów Wschodu, dawne dzieła sztuki z motywami sokolniczymi i inne sceny, na których można budować zbiór.



Krzysztof Mielnikiewicz

„Orzeł i zając” - praca z kości słoniowej z Aldah
ok. 1400 rok p. Chr. Muzeum Arch. Ankara

„Sokolnik na koniu” - ornament na srebrnej tarczy, IX wiek.
1100 rocznica Wielkich Moraw



„Polowanie z sokołem” - miniatura „Szczęśliwe godziny księcia von Berry”
Muzeum Conde', Chantilly - 15 wiek

„Jeździec z sokołem” - malowidło na szkle -
rozeta w katedrze w Lozannie

Król Danii (1040 -1086) Knut IV.-

Polowania królewskie i szlacheckie



Sceny z polowań



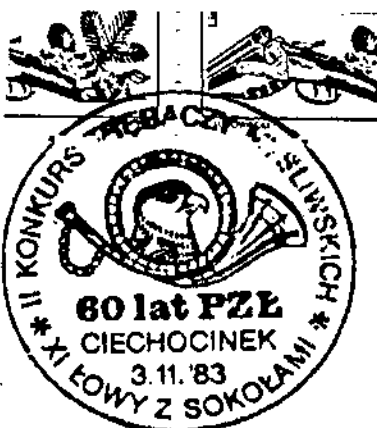
Sokolnictwo w malarstwie



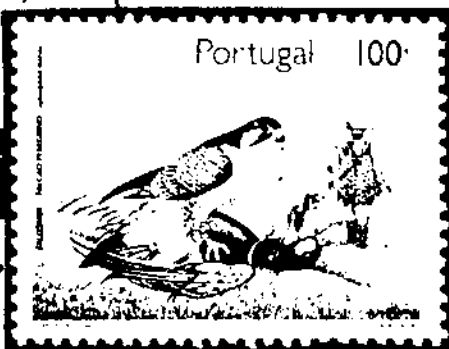
Lowy Ludów Wschodu



Stemple okolicznościowe



Współczesne sokolnictwo



SOKOLNICZE FALERY*



Reaktywowane w Polsce po prawie dwustuletniej przerwie sokolnictwo nie zdążyło wnieść wielu falerów do grupy pamiątek, związanych z jego wykonywaniem. Stąd też prezentacja polskich egzemplarzy może być tylko bardzo skromna. Jednak kapelusze naszych sokolników i makatki na ścianach ich pokoi gromadzą coraz więcej pamiątkowych oznak, przywiezionych z zagranicznych łowów oraz uzyskanych od zagranicznych uczestników sokolniczych imprez w Polsce. Fakty te dowodzą działalności tej dyscypliny w naszym kraju.

Prezentujemy małą kolekcję tych oznak, które dały się reprodukować w *Biuletynie* za pomocą techniki kserograficznej.

Witold Sikorski



1. Oznaka członkowska I-e wydanie rok 1976 , projekt T. Konarski
2. Oznaka członkowska II-a wersja rok 1986, projekt G. Dzik

* przypominamy, że falerystyka, to nauka traktująca o odznakach i oznakach. W praktyce często włącza się do tego tematu medale (wyróżniające i pamiątkowe).



Oznaki i plakietki zagranicznych klubów sokolniczych

BENEDYKT ŻYTO

myśliwy i plastyk

Na załączonej reprodukcji prezentujemy okładkę teki linorytów wykonanych przez myśliwego - plastyka z Leszna Benedykta Żyto. Tematyka animalistyczna przeważa w ponad dwudziestoletnim dorobku artystycznym tego twórcy. Dominują w nim zwierzęta łowne przenoszone ręką artysty na płytę linorytu.

Autor prace swoje wydawał najczęściej z okazji różnych ważnych wydarzeń łowieckich. Z pierwszą Jego tekę poznałem się w 1977 roku w Lesznie podczas Wystawy Łowieckiej. Zawierała linoryty przedstawiające *głuszca, wilka, popiersie jelenia, kacze pisklę, daniela, dziką osaczonego przez psy, plasią rodzinę przy domku i głowę -portret.*

Obchody 70. lecia Polskiego Związku Łowieckiego były inspiracją do zaprezentowania kolejnej teki.

Najnowsza edycja, to właśnie "Ptaki drapieżne". Dziesięć linorytów przenosi nas w fascynujący świat dostojnych potentatów ptasiego rodu. Są to pełne majestatu portrety.

Szkoda, że skromne możliwości "Biuletynu" nie pozwalają na reprodukcję choćby kilku prac z prezentowanej teki, a tak pięknie komponujących się z tematyką w *Biuletynie* zawartą.

Jestem pod miłym wrażeniem, jakiego doznałem po zapoznaniu się z "Ptakami drapieżnymi". Szkoda, że prace Benedykta Żyto nie docierają do liczniejszego odbiorcy. Na pewno przyczyniłyby się do przybliżenia człowiekowi tych bogactw przyrody.

Redakcja "Biuletynu" życzy Autorowi dalszych sukcesów

Witold Sikorski



POLSKI



ŁOWIECKI

ZWIĄZEK

PTAKI DRAPIEŻNE



BENEDYKT ŻYTO

Linoryty

V WOJEWÓDZKI ZJAZD DELEGATÓW

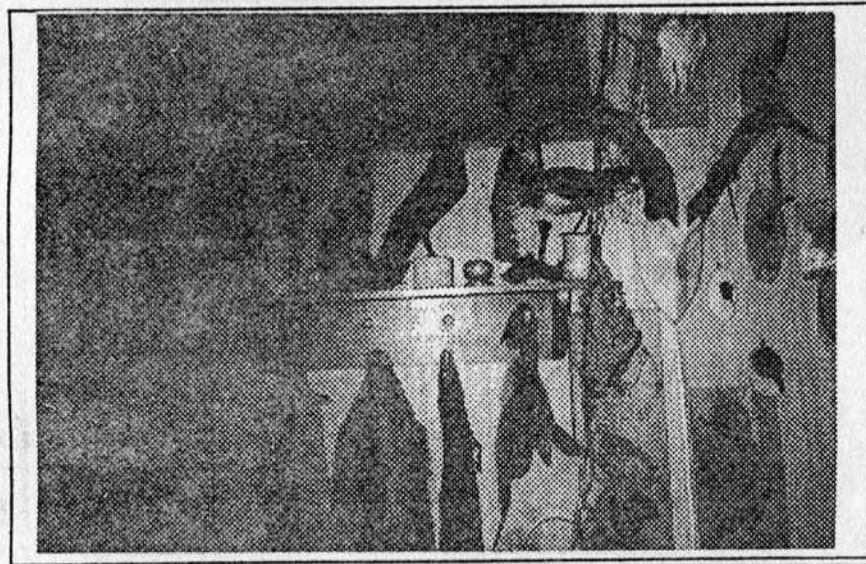
PZŁ w LESZNIE

14 październik 1995 r.

Moje Skarby

Różni są kolekcjonerzy i różne dziedziny zbieractwa. Tę, którą ja wybrałem nie jest wyjątkowa, tyle tylko, że rozpoczęła się nietypowo. Wstąpiłem pod sztandar św. Huberta jako myśliwy - sokolnik i na własne trofea nie bardzo mogłem liczyć, z wyjątkiem pióra i sierści, zaś zbieranie pamiątek i akcesoriów sokolniczych było bardzo trudne, ponieważ dyscyplina ta nie istniała u nas przez długie lata. Chęć zbieractwa była bardzo duża, toteż pomyślałem, że rozpocznę kolekcjonowanie spreparowanych zwierząt, które uległy wypadkom na skutek postępu cywilizacji, techniki, chemizacji, a często bezmyślności ludzkiej. Ponieważ w tym czasie pracowałem w rolnictwie, miałem możliwość spotykania się z takimi przypadkami. Ku

wielkiemu zdziwieniu moich kolegów - myśliwych zbierałem zrzuty parostków, najczęściej na polach, bo tam gdzie pracowałem nie było lasów. Znalezione zrzuty osadzałem na deseczkach i zawieszałem na ścianie.



Kolekcja początkowo wzbudzała lekkie uśmieszki u odwiedzających mnie kolegów, którzy jednak z czasem nabrali szacunku do moich zbiorów. Od 1962 roku zacząłem zbierać i preparować wszystkie spotkane ofiary wypadków, mających miejsce podczas prac polowych. W taki sposób zebrana się kolekcja

różnych gatunków ptaków (od polnych do wodnych), które rozbijały się o linie wysokiego napięcia. Zgromadziłem ich około 60 egzemplarzy.

Jednocześnie rozpocząłem kolekcjonowanie wszystkiego, co związane jest z łowiectwem, a więc kordelasów, noży, odznak, medali, pater, okolicznościowych proporców, książek, czasopism i innych przedmiotów. Tak zebrała się kolekcja, która jest moim skarbem.



Dlatego zachęcam kolegów - myśliwych, aby zbierali i kolekcjonowali to wszystko, co jest pamiątką, bowiem nie tylko okazałe wieńce, czy medalowe

parostki stanowią bogactwo kolekcji. Także historia, ale aby była bogata i wielka, musi być budowana mozolnie z małych, znaczących epizodów.

Andrzej Lipka



J.C. Schmidhammer exc.

ZBIERAJMY STARE FOTOGRAFIE

Zatrzymanie historii w kadrze, to chęć która towarzyszy człowiekowi od tysięcy lat. W czasach nowożytnych po wynalezieniu kliszy fotograficznej powstały nieograniczone możliwości takiego działania.

Fotografia stała się ważnym i atrakcyjnym czynnikiem w życiu człowieka. Z rozrównaniem i uśmiechem wspominamy rozliczne albumy fotograficzne, w których okienka na grubych kartach wypełniono zdjęciami dostojnych przodków ich potomków, w różnych stadiach dorastania i scenami z najważniejszych wydarzeń. Studiowanie tych albumów celebrowane było z największą powagą, uczyło historii i tradycji rodzinnej.

Od dziesiątków lat mamy możliwości zebrania pełnego fotograficznego zapisu wydarzeń i utrwalenia wizerunków ludzi. Jednak wypadki dziejowe i stale wzrastające tempo życia powoduje, że często nie nadążamy z tymi działaniami.

Zdarza się, że nie zabezpieczone fotografie przepadają bezpowrotnie zacierając ślad wydarzenia, podobiznę człowieka, a brak opisu na odwrocie zdjęcia uniemożliwia jego identyfikację.

Tak też dzieje się i dziś w naszej dziedzinie - w łowiectwie. Bardzo często napotykamy poważne braki w materiale fotograficznym utrudniające lub wręcz uniemożliwiające dobre i pełne opracowanie jakiegoś tematu. Przeto pomijając już samą przyjemność i

satysfakcję posiadania i oglądania zbioru starych fotografii uczynimy wszystko, by przekazać potomnym pełny zapis o ich przodkach.

Przeglądając fotografie, w pierwszym rzędzie oczywiście zwracamy uwagę na postacie i staramy się je zidentyfikować. Interesuje nas, jak myśliwi ubierali się na polowania w charakterystycznych okresach, od połowy XIX wieku po współczesność, jaką posiadali broń i jak ją nosili, co i ile sztuk znajdowało się na pokocie, w jakiej porze roku? Zdjęcia ukazują panujące obyczaje i ich przemijanie; np. siadanie na ubitym grubym zwierzu (niedźwiedziu, dziku) - fe!

Osobna i duża działka, to trofea łowieckie (ważne by były szczegółowo opisane).

Wiele cennych informacji przynoszą grupowe zdjęcia z uroczystości, posiedzeń, wystaw łowieckich, zawodów strzeleckich, konkursów psów itp.

Jestem przekonany, że w zapomnianych rodzinnych szufladach, na giełdach staroci lub aukcjach antykwarycznych możemy odszukać wiele cennych pamiątkowych i dokumentalnych zdjęć.

Tu już sam "Bór nie zdarzy", trzeba wykazać chęć działania i poświęcić czas.



Witold Sikorski



Prezydent Ignacy Mościcki w stroju myśliwskim w swoim gabinecie

CO ZBIERAĆ ?

z polowań



Poleskiego
Towarzystwa
Łowieckiego

1928/29



POLOWANIE Z SOKOŁAMI



Król Sobieski jedzie na łowy. Na ulubione łowy z sokołami na ptactwo. A z nim hucznie, gwarnie i wesoło jedzie cały dwór i rycerstwo.

Parskają konie strojne w piękne, bogate czapraki. Dzwonią złociste zapinki i mosiężne ozdoby przy uzdeczkach i siodłach.

Najbliżej króla jadą sokolnicy. Na rękę każdego z nich siedzi piękny szary ptak, w kapturku na głowie przysłaniającym oczy. Są to sokoły specjalnie wyuczone do polowania na ptactwo.

Zaszumiało coś w trzcinach i krzewach nad jeziorem. Całe stado pięknych czapli uniosło się w przestworze.

- Puszczaj sokoły! - zawołał król.

Sokolnicy zerwali kapturki z sokolich główek. Poderwały się natychmiast i wzniosły wysoko, pod chmury. Rozległ

się szum skrzydeł, kwilenie ptaków i głosy sokolników:

- Hej, Kubuś, Wojtuś, atakuj! Bij! Śmiało... śmiało!

Z wysoka, z nadzwyczajną szybkością spadają odważnie sokoły na upatrzone czaple. Słychać krzyk ludzi, ptaków, rozsypują się białe pióra, znaczone często czerwonymi kroplami krwi. Trafione czaple spadają na ziemię.

Jedna z nich pada pod kopyta królewskiego bachmata. Młody tatar, giermek królewski, podnosi ją i podaje królowi. Król patrzy i zdziwienie odbija się na jego pięknej rycerskiej twarzy. Na szyi czapli widnieje obrączka, a na niej wyryta data: 18 maja 1647 r. i podpis króla Władysława IV.

- Panie łowczy - woła król - wszak ci to mamy rok pański 1677?

- Tak jest, miłościwy panie - odpowiada łowczy.

Król zamyśla się. Obliczył ze zdziwieniem, że czapla przeżyła już 30 lat, odkąd wypuścił ją Władysław IV. Długo żyła Jej piękne pióra przyozdabia teraz królewski kołpak.

Niedługo trwała przerwa w polowaniu. Oto zrywa się orszak królewski. Konie pomykają ochoczo. Zwołane sokoły siedzą znów posłusznie na rękach sokolników.

Może pod małymi kapturkami budzi się ciekawie myśl - na co przyjdzie im teraz polować? Na dropie, żurawie, czy może dzikie śnieżne łabędzie

Maria Prokopowiczowa

według "Małego Polaka"
(Warszawa, 1.06.1937 r.)

REGULAMIN ODZNAKI I OZNAKI KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ



1. Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego posiada oznakę, na podstawie §5 Regulaminu Klubu zatwierdzonego przez Zarząd Główny PZŁ w dniu 9 lipca 1990 r. i uchwałą Walnego Zebrania Klubu z dnia 24 kwietnia 1994 r.

2. Oznaka Klubu w postaci krążka o średnicy 27,5 mm wykonana jest ze złoconego stopu metalu. Na stronie głównej, w otoku, na tle czerwonej emalii posiada napis "KLUB KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ". Środek oznaki o

średnicy 20 mm wypełniony jest zieloną emalią i umieszczony w jej tle monogram PZŁ, który otoczony jest nałożonym na oznakę złoconym orzęmem dziczym, ozdobionym liśćmi dębu z żółędziami.

3. Na stronie odwrotnej oznaka posiada wybitą cyframi arabskimi kolejny numer ewidencyjny oraz gwintowany szupek z nakrętką.

4. Oznaka przysługuje każdemu członkowi Klubu zgodnie z §10 Regulaminu Klubu. Należność za nią opłaca nabywający.

5. Posiadacz oznaki nie może jej zbyć lub podarować drugiej osobie.

6. W przypadku zgubienia oznaki członek Klubu ma prawo ubiegać się o nabycie duplikatu po upływie jednego roku od daty zgłoszenia zarządowi Klubu jej zaginięcia. Wykonany duplikatznaczony będzie numerem oznaki zagubionej, łamanym przez literę "D".

7. Osoby zasłużone dla Klubu lub przyczyniające się wybitnie do realizowania idei Klubu, będące lub nie będące członkami PZŁ, mogą być uhonorowane "Odznaką Honorową Klubu".

8. "Odznaka Honorowa Klubu" jest oznaką członkowską Klubu, zaznaczoną na stronie odwrotnej cyframi arabskimi.

9. Koszt wykonania "Odznaki Honorowej" ponosi Klub

10. Numery oznak klubowych zostają wpisane do legitymacji członkowskiej.

11. Niniejszy regulamin nabiera mocy po zatwierdzeniu przez Zarząd Główny PZŁ.

Zarząd

SPRAWY ORGANIZACYJNE KLUBU

W dniu 17 stycznia 1996 roku odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Klubu. Sprawozdanie z działalności za rok 1995 złożył przewodniczący Witold Sikorski.

Z najważniejszych spraw zanotowano:

- w roku sprawozdawczym przybyło Klubowi 51 członków i wkroczyliśmy w drugą "setkę",
- członkowie Klubu mieszkają w 19 województwach tworząc pięć liczniejszych skupisk (Częstochowa, Ostrołęka, Poznań, Rzeszów i Warszawa),
- zorganizowano trzy ogólnopolskie giełdy kolekcjonerskie - Warszawa, Poznań, Warszawa,
- wydano trzy kolejne *Biuletyny* Klubu (2,3,4) w nakładzie 250 egzemplarzy,
- wydano oznakę organizacyjną Klubu,
- wydawana jest lista adresowa członków Klubu (tym, którzy złożyli chęć figurowania na niej),
- zrealizowany został program pracy nakreślony przez Walne Zebranie Klubu,

Działalność Klubu, a szczególnie jego praca wydawnicza została pozytywnie oceniona przez kierownictwo Polskiego Związku Łowieckiego.

Na posiedzeniu zarządu Klubu postanowiono:

- wszcząć prace dla zorganizowania zgodnie z regulaminem Klubu oddziałów w najliczniejszych i najaktywniejszych środowiskach regionalnych,
- zatwierdzić stosowany już wcześniej Regulamin Oznaki i Odznaki Klubu (w załączeniu),
- przyjąć do realizacji w roku 1996 zadania: dążyć do dalszego powiększenia liczby członków, wydać cztery *Biuletyny*, zorganizować 4 giełdy kolekcjonerskie, wydać legitymację członkowską Klubu.

Zarząd

PROGRAM IV GIELDY KOLEKCJONERSKIEJ W LUBLIŃCU

*woj. częstochowskie
w dniach 20 - 21 kwietnia 1996 roku*

20.04.1996 r.

godz. 10 ⁰⁰ -13 ⁰⁰	giełda
13.30	obiad
15 ⁰⁰	zebranie członków KKiKŁ z rejonu częstochowskiego i katowickiego. Dla pozostałych uczestników spotkania - czas wolny
18 ⁰⁰	kolacja i ognisko

21.04.1996 r.

godz. 8 ⁰⁰	śniadanie
10 ⁰⁰ -13.30	zawody strzeleckie
14 ⁰⁰	obiad i zakończenie spotkania.

Informacja:

- Giełda KKiKŁ odbędzie się na strzelnicy w Lublińcu przy ul. Kochcickiej,
- Prosimy o potwierdzenie swojego udziału w giełdzie na adres: ZW PZŁ, ul. Raławicka 12, 42 200 Częstochowa.
- Osoby przyjezdne mogą zamówić nocleg na miejscu w cenie 10 zł za dobę lub w Ośrodku Wczasowym w Kokotku za ok. 40 zł.
- W ramach spotkania, w pierwszym dniu, przewiduje się podanie obiadu i kolacji, natomiast w drugim dniu - śniadania i obiadu. Dienne wyżywienie kosztuje 7 zł 50 gr.
- W zawiadomieniu o uczestnictwie prosimy podać informację, czy uczestnik giełdy będzie potrzebował stolik.
- W ramach rozrywki proponujemy zorganizowanie zawodów strzeleckich w konkurencjach myśliwskich, z tym, że amatorzy strzelań winni przywieźć ze sobą broń śrutową i amunicję (35 naboń nr 6 i 20 nr 2).

Następny - szósty numer "Biuletynu" powinien ukazać się w czerwcu 1996 r.

W numerze między innymi:

- * Od Redakcji,
- * Poznajmy się,
- * Reportaże,
- * Co zbierać? (może guziki albo exlibrisy),

Redakcja prosi o pilne nadsyłanie materiałów i dobrych do reprodukcji fotografii- do rubryki "Poznajmy się".



**WYDAWCA: Zarząd Główny PZŁ
w Warszawie**

Numer 5 zredagowali:

*Witold Sikorski
Krzysztof Mielnikiewicz*

**Adres Redakcji: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej,
ul. Nowy Świat 35, 0029 Warszawa.**

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek, adiustacji i uzupełnień nadesłanych materiałów do druku. Za treść reklam nie odpowiadamy. Do użytku wewnętrznego.



